

Od Frydrykowskiej do Janiny Lewandowskiej

Ulica Janiny Lewandowskiej (pierwotnie Frydrykowska, później Pocztowa, a jeszcze do niedawna 23 Lutego) jest co prawda tylko jedną z wielu ulic stołecznego miasta Poznania, jednak zasługuje na poświęcenie jej kilku słów. Czym zatem szczególnym wyróżnia się, że warto poświęcić jej uwagę? Historia tej ulicy liczy zaledwie nieco ponad dwieście lat – czyli niewiele, porównując z wiekiem miasta – jednak jej powstanie wiąże się z początkiem intensywnego rozwoju miasta „wychodzącego” z pierścienia średniowiecznych murów. Już od pierwszych chwil swojego powstania odgrywała znaczącą rolę w programie urbanistycznym Nowego Miasta Poznania.

Jej dzieje poznamy, udając się na spacer z jednym z jej mieszkańców – Czesławem Siwińskim. Czesław miał zaledwie 15 lat, kiedy wraz z przybraną matką przywędrował w roku 1922 do Poznania. Tutaj zdobył zawód ogrodnika, tutaj też ożenił się w 1931 roku z Wiktorią Bąk. Rodzina Czesława wraz z trzema córkami i dziadkami mieszkała od roku 1935 w kamienicy pod nr 6 (wg numeracji ul. Pocztowej). Towarzysząc rodzinie w takim spacerze, będziemy mieli okazję poznać dzieje ulicy i jej niektórych mieszkańców.

Chodząc codziennie ulicą Pocztową, Czesław postrzegał ją taką, jaką była, nie miał możliwości cofnięcia się w czasie. Współcześnie jednak mamy możliwość wykorzystania wielu archiwaliów, które pozwalają nam prześledzić rozwój ulicy od początków jej istnienia.

Profesor Zofia Ostrowska-Kęłbowska w opracowaniu „Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880” pisze:

Rzeczywisty, przestrzenno-wizualny obraz Poznania w latach 80. wieku XVIII nielato zrekonstruować, brak bowiem widoków miasta z tego czasu, a jedyną podstawą są tu plany, zachowane fragmenty zabudowy i układu ulic oraz opisy oddające to, co najtrudniej dziś odtworzyć: wrażenia wzrokowe i atmosferę miasta¹.

Jaki zatem był początek dziejów ulicy? Ulica Friedrichstraße (ob. J. Lewandowskiej) powstała prawie jednocześnie z aleją Wilhelmsstraße (ob. Alejami Marcinkowskiego) i placem Wolności, tj. na przełomie XVIII i XIX stulecia, kiedy to Poznań spięty był jeszcze pierścieniem obwarowań średniowiecznych. Ulica miała swój początek przy Berlinerstraße (ob. 27 Grudnia / Fredry) i przez plac zwany początkowo Neue Markt, później Królewskim łączyła nową, położoną poza mura-

¹ Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009, s. 51.

mi miasta, zachodnią dzielnicę Kundorf ze Starym Miastem, czyli otoczeniem Starego Rynku. Krótko wyjaśnijmy, jak do tego doszło.

Bardzo przydatne w śledzeniu powstania i rozwoju ulicy Pocztowej i jej otoczenia są zachowane stare plany i mapy z przełomu wieków XVIII i XIX. Przyjrzyjmy się zatem niektórym z nich. Analizując szczegółową *Mapę Generalną Miasta JKM Poznania* sporządzoną w roku 1780 na zlecenie Komisji Dobrego Porządku (Commissio Boni Ordinis) przez geometrę królewskiego Karola Grunda², możemy zauważyć, że interesującej nas ulicy jeszcze nie ma, jednak znamienne jest fakt, że układ dróg po zachodniej stronie murów miejskich jest w ogólnym zarysie zbliżony do siatki ulic, jakie zostaną wytyczone na planie Davida Gilly'ego. Ponadto możemy odnaleźć położone na zachód od pierścienia średniowiecznych murów miejskich przedmieścia Święty Marcin i Kundorf, które odegrają znaczącą rolę w przestrzennym rozwoju miasta. Pierwsze działania zmierzające do uporządkowania średniowiecznego jeszcze systemu obronnego miasta podjęto już w 1782 roku, dokonując rozbiórki kilku baszt i niewielkich odcinków murów³. Jednak dopiero przełom wieków XVIII i XIX przyniósł znaczące zmiany w urbanistyce miasta. Profesor Zofia Ostrowska-Kęmbłowska tak owe zmiany charakteryzuje:

Najdonioślejsze w tym okresie dla Poznania znaczenie miała wielka akcja urbanistyczna podjęta przez władze pruskie w latach 1793–1794. Ostateczne zniesienie odrębnych miasteczek i jurydyk, burzenie starych murów obronnych, regulacja ulic w części wypalonego w roku 1803 starego miasta, a przede wszystkim powiększenie miasta o regularnie zorganizowane obszary, przewyższające wielkością dawne założenia średniowieczne, zadecydowało o przyszłym charakterze miasta i do dziś stanowi o układzie jego centrum⁴.

Na zlecenie rządu pruskiego pod kierunkiem wybitnego architekta, urbanisty i kartografa, Davida Gilly'ego powstaje nowy plan urbanistyczny Poznania. Jego główne założenia to: „wyjście” poza opasujące go mury i obwarowania, zlikwidowanie

starej, rozrzuconej zabudowy, zapewnienie ogrodów nowym domom mieszkalnym, wytyczenie nowych, możliwie prostych ulic. Gilly przewidział również – wzorując się na berlińskiej Unter den Linden – utworzenie wysadzanej drzewami promenady dla mieszkańców miasta. Realizację planu Gilly'ego rozpoczęto w roku 1794 od wytyczenia poza murami miejskimi tejże promenady, nazwanej na cześć cesarza Prus Wilhelmsstraße (ob. Aleje Marcinkowskiego)⁵.

Równoległe z wytyczeniem i budową ulicy Wilhelmowskiej wytyczono przecinającą ją na środkowym odcinku ulicę, która połączyła nową ulicę Berlińską na zachodzie z Furtą Wodną u podnóża wzgórza zamkowego na wschodzie. Tak oto powstała ulica nazwana na cześć cesarza Friedrichsstraße, obecnie to ulica Janiny Lewandowskiej. Ulica ta nie była promenadą, jak aleja Wilhelmsstraße, niemniej była ważną trasą komunikacyjną prowadzącą z zamkniętego jeszcze w średniowiecznych murach Starego Miasta w kierunku zachodnim.

Na zachodzie, przecinając nowo powstały plac zwany początkowo Nowomiejskim, później Królewskim, ulicę Fryderykowską doprowadzono do nowopowstałej ulicy Berlińskiej. Pierwsze plany wytyczenia placu sięgają lat 1802–1804⁶. Istnienie placu potwierdzają m.in. mapy z roku 1839⁷ i 1842⁸. Ten zachodni odcinek Fryderykowskiej Marceli Motty nazywa Górną-Młyńską w odróżnieniu od ulicy Dolnej-Młyńskiej wybiegającej z placu Królewskiego w kierunku wschodnim do ulicy Magazynowej⁹. My jednak przejdziemy przez plac i udamy się ulicą Młyńską (ob. Mielżyńskich) w kierunku ulicy Berlińskiej (ob. Fredry). Właśnie od tego zachodniego odcinka ulicy Fryderykowskiej rozpoczniemy poznawanie jej historii i mieszkańców.

Przedstawiając współcześnie dzieje ulicy Fryderykowskiej, nie wolno nam pominąć gmachu i mieszczącej się w nim i działającej już od ponad 160 lat instytucji oraz ludzi z nią związanych. Jest

⁵ Ibidem, s. 119.

⁶ A. Wędzki, *Rozwój przestrzenny miasta w latach 1973–1815*, [w:] *Dzieje Poznania*, pod red. J. Topolskiego i L. Trzeciakowskiego, t. 2*, Warszawa – Poznań 1994, s. 98.

⁷ Plany Poznania..., *Plan nr 12, Grundriss der Stadt Posen, wyk. Valentini*.

⁸ Ibidem, *Plan nr 13, Plan Poznania, ok. 1842*, autor nieznany.

⁹ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Poznań 1999, t. 1, s. 289 oraz przypis 191, s. 514.

² Plany Poznania, Poznań 2010. Plan nr 7 – *Mapa Generalna Miasta JKM Poznania i Przedmieściów do niego należących tudzież Miasteczków i Jurydykcyów Jemu przyległych iakoteż Wsiów Miasta tego Dziedzicznych, 1780, kopia 1833. Wyk. Karola Grunda*.

³ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 51.

⁴ Ibidem, s. 116.

nią Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie, bo taka była jego pierwotna nazwa, zmieniona później na Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Towarzystwo powstało w lutym 1857 roku z inicjatywy grupy działaczy społecznych, uczonych, ziemian, ale przede wszystkim ludzi oddanych sprawie polskiej. Było ono niezwykle istotnym elementem w walce o zachowanie polskości Wielkopolski. Równoległe z powstaniem Towarzystwa powołano Muzeum Starożytności Polskich i Słowiańskich. Muzeum pomieszczono początkowo w Bibliotece Raczyńskich, później przeniesiono do Bazaru. Niestety nie miało ono możliwości gromadzenia i ekspozycji szybko powiększających się dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego zbiorów. Inicjatywę stworzenia specjalnie dla Muzeum dużego i dobrze zorganizowanego gmachu podjął wówczas hrabia Seweryn Mielżyński, który przekazał Towarzystwu zakupioną przy ulicy Młyńskiej działkę wraz z domem i ogrodem. Jednocześnie przekazał Towarzystwu swoje zbiory archeologiczne, numizmatyczne, bogaty księgozbiór, własne rysunki, akwarele i obrazy. Zlecił też w roku 1872 młodemu architektowi Zygmuntowi Gorgolewskiemu opracowanie projektu przebudowy i rozbudowy gmachu. Otwarcie w pełni już ukończonych budynków nastąpiło w listopadzie 1882 roku. Nowy gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a szczególnie mieszczące się w nim pierwsze w Poznaniu muzeum, wzbudziło ogromne zainteresowanie społeczeństwa, a co godne uwagi, nie tylko polskiego. Kiedy na przełomie wieków siedziba Towarzystwa i bogacące się w zbiory Muzeum okazała się zbyt ciasna, projekt kolejnej rozbudowy i przebudowy gmachu opracował najwybitniejszy architekt poznański Roger Sławski (będzie o nim jeszcze mowa nieco dalej), i to właśnie jemu zawdzięczamy współczesny wygląd gmachu¹⁰.

Wracamy teraz na plac. Pierwotna jego nazwa to Neue Markt (występuje ona na mapie z 1803 roku¹¹, ale również na mapie z 1820¹²). W roku 1885 po budowie zewnętrznego pierścienia fortów i obwałowań twierdzy Poznań plac nazwano placem Królewskim. W latach 20. XX wieku nazwa została zmieniona na plac Nowomiejski, po II woj-

¹⁰ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania*, Poznań 1985, s. 446.

¹¹ Plany Poznania..., *Plan nr 10, Situations Plan von der Königl. Südprouss. Immediatstadt Posen wie nach dem im Jahre 1803*, autor nieznan.

¹² Plany Poznania..., *Plan nr 11, Plan von Posen und Gegend. Nach einer Aufnahme der Jahres 1820. Autor nieznan.*

nie światowej zmieniono ją na plac Młodej Gwardii, a obecnie jest to plac Cyryła Ratajskiego.

Jak wyglądał ów plac na początku XIX wieku? Niestrudzony w przechadzkach po Poznaniu Marcelli Motty pisze tak:

Weszliśmy więc już na plac Królewski, panie Ludwiku; całkiem inaczej on obecnie wygląda niż dawnymi czasy, kiedy to chłopcy całymi dniami bawili się w ekstrę albo palanta, gry prawie już nie znane ich terażniejszym następcom. Przed trzydziestym rokiem, a jeszcze dość długo później było to puste miejsce, brzegami tu i owdzie trochę brukowane, w środku porośnięte zielskiem i trawą poprzerzynaną ścieżkami w rozmaitych kierunkach; gdzieś tam znalazł się krzaczek, topól lub akacja. Naokół stały po większej części płoty sąsiednich podwórz i ogrodów... Z domów pamiętam wtenczas cztery, które podobno już za pierwszych Prusaków [po I rozbiórce – A.S.] stawiano... wszystkie inne ograniczające go [plac] kamienice powstały po trzydziestym szóstym roku¹³.

Z placu Królewskiego wybiegało i wybiega pięć ulic. Najkrótsza z nich to ulica Rycerska, później nazwana Teatralną (ob. 3 Maja), prowadziła ona w kierunku południowym, łącząc go z zachodnim końcem placu Wilhelmowskiego (ob. plac Wolności). U zbiegu ulicy Teatralnej i placu Wilhelmowskiego w latach 1802–1804 powstał Teatr Miejski, który przez ponad 70 lat istnienia wpisał się na trwałe w historię Poznania.

Po przeciwnej stronie placu Królewskiego w pierzei północnej miała swój początek ulica Królewska (ob. Karola Libelta). Ulica przecinała wiejską zabudowę przedmieścia Kundorf, jednak szybko wraz z rozwojem miasta zmieniała swój charakter. To wzdłuż niej powstały nowe, miejskie już domy i wille.

W pierzei wschodniej placu Nowomiejskiego (Królewskiego) miały swój początek dwie ulice, były to: Dolna-Młyńska (obecnie Młyńska) i znana już nam ulica Fryderykowska (obecnie Janiny Lewandowskiej). Nazwa ulicy Młyńskiej związana jest oczywiście z młynem Stary Folusz (Walkmłyn), który kilka stuleci pracował na Bogdance.

To u zbiegu tych ulic powstał niepozorny budynek, z którym wiąże się ciekawa historia. Otóż kiedy Kamera (naczelnym organem administracyjnym departamentu) w związku z rozbudową miasta w kierunku zachodnim zażądała od magistratu budowy drugiej strażnicy ogniowej (pierwszą był murowa-

¹³ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 294–295.

ny budynek na rynku koło odwachu – 1802–1803), zarząd miasta wyraził zgodę, ale na jego realizację brakowało funduszy. Po długich zabiegach uzyskano dotację rządową z Berlina, jednak pod warunkiem umieszczenia w budynku również magazynu dekoracji teatralnych dla pobliskiego teatru miejskiego¹⁴. Tak powstał budynek może mało ciekawy architektonicznie, prosty, jednak starannie zaprojektowany i o niecodziennej funkcji. Parter zajęty był bowiem przez pomieszczenia dla straży pożarnej (magazyn sikawek), natomiast piętro przeznaczono na magazyn rekwizytów¹⁵.

Budynek rekwizytorni już nie istnieje, ale warto wspomnieć o tym, który zajął jego miejsce. Otóż w latach 1896–1897 powstał nowy piękny gmach dla założonego w 1833 roku Prowincjonalnego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych (*Provinzial Feuer Sozietät in Posen*). Zaprojektowany przez architekta Paula Hirschbergera budynek o ciekawej architekturze doskonale wpisuje się w działkę o kształcie trapezu – zbieg obu ulic. Dzisiaj, pięknie odrestaurowany, jest ozdobą placu Cyryła Ratajskiego¹⁶.

Plac Królewski, jako centralny punkt nowego miasta, traktowany był przez magistrat bardzo poważnie. W ostatnich dekadach XIX wieku zwyciężyła koncepcja przekształcenia placu już otoczonego pięknymi neorenesansowymi kamienicami w miejski zieleńiec. W 1891 roku w centralnym punkcie placu ustawiono fontannę, zwieńczając ją grupową rzeźbą przedstawiającą mitologiczną scenę uwalniania Andromedy przez Perseusza z niewoli potwora morskiego Ketosa¹⁷. Ładnie zagospodarowany zielenią plac był częstym celem spacerów Czesława z rodziną, mieszkających zaledwie kilkadziesiąt metrów od niego. Szczególną atrakcją dla dziewcząt była fontanna. Usytuowana w centralnym punkcie placu (w przecięciu osi ulicy Młyńskiej i Fryderykowskiej) fontanna przez ponad pół wieku była jego ozdobą. Przetrwiała do roku 1945, kiedy to w czasie trwających miesiąc walk o miasto i Cytadelę została podobnie jak wiele kamienic otaczających plac bardzo poważnie uszkodzona. Sam plac szybko oczyszczono i uporządkowano, jednak budowa nowych kamienic – niestety już nie

takich pięknych jak przed rokiem 1939 – trwała, jak pamiętam, do połowy lat 50. Magistrat długo zwlekał z odbudową fontanny, wreszcie w 1954 roku podjął się jej rekonstrukcji mocno związany z Poznaniem rzeźbiarz Edward Haupt. Pięknie odnowiona fontanna nie wróciła jednak na swoje stare miejsce. Decyzją magistratu odrestaurowana rzeźba, ale już bez fontanny została ustawiona w 1956 roku w parku Marcina Kasprzaka (obecnie funkcjonuje pierwotna nazwa – park im. Thomasa Woodrowa Wilsona)¹⁸, gdzie możemy ją do dziś podziwiać. A może byłaby równie piękną ozdobą placu Cyryła Ratajskiego?

Przywołując historię placu Nowomiejskiego (Królewskiego), nie możemy pominąć wydarzeń, które miały miejsce w Poznaniu na początku lat 80. XIX wieku. Bowiem 31 lipca 1880 roku dwaj berlińscy przedsiębiorcy – O. Reymer i O. Masch – uruchamiają pierwszą w Poznaniu linię tramwaju konnego, która biegła od Dworca Centralnego do Starego Rynku. Zrażeni niepowodzeniem właściciele sprzedają prawa Poznańskiemu Towarzystwu Kolei Konnej (niem. Posener Pferdeeisenbahn Gesellschaft). Linia ta została przedłużona do Tumu, a jesienią tegoż roku powstała jej odnoga biegnąca od ul. Święty Marcin ulicą Młyńską (obecnie Gwarna i Mielżyńskiego), placem Nowomiejskim, dalej ulicami Fryderykowską, Wilhelmowską, Magazynową (obecnie Solna), Małe Garbary, Szewską i Szeroką (ob. Wielka), gdzie łączyła się z linią pierwszą¹⁹.

W tym miejscu moje małe osobiste wspomnienie. Pamiętam, że w roku 1957, kiedy mieszkaliśmy jeszcze przy ulicy 23 Lutego 6, taki tramwaj konny kilkakrotnie przejechał naszą ulicą w ramach jakiejś imprezy. Wypełniony pasażerami tramwaj toczył się stosunkowo wolno, z czego korzystali starsi chłopcy i wskakiwali na tylny zderzak, aby „na gapę” przejechać chociaż krótki odcinek. Niestety, niejeden z nich poczuł na plecach rozdawane przez czuwającego na pomoście konduktora smagnięcia batem pożyczonym od woźnicy.

Tramwaje konne były niewiele większe od konnego omnibusu i do takiej ich długości były przystosowane łuki szyn. Kiedy jednak w publicznym transporcie nastąpiła era elektryczności, wagony budowano coraz bardziej nowoczesne i coraz większe. Skutkowało to ograniczeniem możliwości poruszania się tramwajów na ciasnych ulicach.

¹⁴ Z. Ostrowska-Kęłłowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 292.

¹⁵ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 295.

¹⁶ *Poznań. Przewodnik po zabytkach i historii*, pod red. J. Pazdera, Poznań 2010, s. 220.

¹⁷ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania*, Poznań 1985, s. 441.

¹⁸ *Poznań. Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 220.

¹⁹ *Tramwaje w Poznaniu*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Tramwaje_w_Poznaniu (dostęp: 13.03.2018).

Problem ten dotyczył również placu Nowomiejskiego, bowiem pierwotnie szyny ułożono wokół placu, tj. w jezdniach otaczających plac. Stanowiło to poważny problem, bo duże wagony tramwajowe miały kłopoty z pokonaniem w każdym kierunku aż czterech ciasnych łuków i często wypadały z szyn. Nowe szyny ułożono przez środek placu i taką trasą tramwaje jeżdżą do dzisiaj²⁰.

Opuszczamy już plac Królewski, by wejść w ulicę Pocztową. Omawiając dzieje ulicy, nie możemy pominąć dalekiej przeszłości tej okolicy. Profesor Alfred Kaniecki w pracy pt. *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane* zamieszcza informację dotyczącą zagospodarowania terenów w rejonie ulicy Fryderykowskiej i najbliższej okolicy. Píše on tak:

W obrębie Poznania lewobrzeżnego największe cegielnie znajdowały się: – na Glinkach, położonych w zachodniej części murów miasta (...), która jeszcze w 1407 roku była prywatną, później zamkową, następnie została przejęta przez miasto (...) Eksploatowała ona południową skarpę doliny Bogdan-ki, między obecną Aleją K. Marcinkowskiego a placem Cyryla Ratajskiego, w tym również i wzgórze, tzw. Muszą Górę²¹.

Nie popełnimy z pewnością błędu, przyjmując, że zabudowa południowej strony ulicy Fryderykowskiej powstała w znacznej części na pocegielnianych wyrobiskach gliny (mimo urzędowego wymogu nie do końca zlikwidowanych) dla potrzeb cegielni pracującej w tym rejonie już w średniowieczu.

Na mapie z 1803 roku²² można zauważyć, że odcinek ulicy Fryderykowskiej między Alejami a placem Królewskim jest niezabudowany i oznaczony jako tereny pod projektowaną zabudowę. Po południowej stronie nowej ulicy wniesiono jedynie wpis *Juden Begrabnis Platz* (cmentarz żydowski). Przechadzając się po mieście, Marceli Motty tak opisuje ów cmentarz:

Słyszałeś, panie Ludwiku, co tam ongi było za komendanturą, na prawo od teatru? Otóż żydowski cmentarz. Ja go *in flore* (i to warto zapamiętać) już nie widziałem, przeniesiono go bowiem gdzie indziej jeszcze przed moim urodzeniem [rok 1818

²⁰ D. Książkiewicz-Bartkowiak, J. Skutecki, *Miasto z wizją. Poznań w dwudziestolecu międzywojennym*, Poznań 2009, s. 40.

²¹ A. Kaniecki, *Poznań, dzieje miasta wodą pisane*, Poznań 1993, s. 174.

²² Plany Poznania..., *Plan nr 10, Situations Plan von der Königl. Südprouss. Immediatstadt Posen wie nach dem im Jahre 1803*, autor nieznan.

– A.S.], ale pamiętam dobrze z czasów, gdy byłem dzieckiem, a nawet sekstanerem, puste pole zajmujące całą połąć od Lipowej ulicy w górę poza Teatralną, a na prawo daleko aż za plac Królewski; na tym polu leżały tu i owdzie wielkie płaskie kamienie mchem porośnię, z hebrajskimi napisami, jako pamiątki po zmarłych za polskich czasów [przed I rozbiorem. – A.S.] potomkach Abrahama²³.

Rzeczywiście, cmentarz naniesiony jest na mapie z 1784 roku²⁴, natomiast na mapie z roku 1820²⁵ cmentarza już nie opisano. Istniał do roku 1804²⁶, po czym przeniesiono go – sądząc po rozrzuconych macewach, o których pisze Marceli Motty – niezbyt starannie na nowy cmentarz przy ulicy Głogowskiej, przed dzisiejszą ulicę Śniadeczych²⁷. W czasie likwidacji cmentarza po II wojnie światowej część macew przeniesiono na cmentarz komunalny na Miłostowie.

Wchodząc w ulicę Pocztową, mijamy z prawej strony dużą narożną kamienicę, która w czasie wojny została tylko nieznacznie uszkodzona. Kamienicy sąsiadującej z nią od strony placu los nie oszczędził, zmieniła się w hałdę gruzów. Jeszcze tylko kilka kroków w głąb ulicy i jesteśmy przy dużej kamienicy pod nr. 4–6. To w niej pod nr. 6 w oficynie mieszkały rodziny Siwińskich i Bąków, ale o tym już wiemy.

Kilka słów o samej kamienicy. Została wybudowana w latach 1842–1843 dla znanego poznańskiego kamienicznika Gustava Platena²⁸. Jej powstanie przypada na końcowe lata początków rozwoju budownictwa mieszkalnego w Poznaniu. Cechą charakterystyczną budownictwa tego wczesnego okresu była prosta architektura, np. wejścia do kuchni prowadziły wprost z klatki schodowej w oficynie. Kamienica miała długą dwunastosiową fasadę zajmującą szerokość dwóch działek. Miała trzy pełne kondygnacje i czwartą, która w częściach skrajnych była właściwie strychem przysto-

²³ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 188–189.

²⁴ Plany Poznania..., *Plan nr 8, Planta Miasta Poznania 1784*, autor nieznan.

²⁵ Plany Poznania..., *Plan nr 11, Plan von Posen und Gegend. Nach einer Aufnahme der Jahres 1820*, autor nieznan.

²⁶ R. Witkowski, *Żydzi w Poznaniu – krótki przewodnik po historii i zabytkach*, Poznań 2012, s. 98–99.

²⁷ *Cmentarz przy ul. Głogowskiej*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/586-poznan/114-cmentarz/28700-cmentarz-przy-ul-glogowskiej> (dostęp: 13.03.2018).

²⁸ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 292.



Ryc. 1. Zajęcia gimnastyczne w przedszkolu przy ulicy 23 Lutego 7 (ob. Lewandowskiej). Na drabinkach w samym środku mały Adaś z charakterystycznym guzikiem spinającym na plecach koszulkę i spodenki. Jako ciekawostkę warto zauważyć, że wszystkie dzieci – dziewczynki i chłopcy – mają na nogach bawełniane pończochy. Zaręczam, było to okropne. 1952 rok. Ze zbiorów rodzinnych

sowanym do zamieszkania. Na wspólne podwórze prowadziły dwie bramy przejazdowe ulokowane na skrajach elewacji. Oficyny kamienic zostały połączone i tworzyły jeden zwarty blok. W porównaniu z budowanymi w okresie późniejszym kamienica przy Fryderykowskiej 4–6 nie była architektonicznie zbyt interesująca, natomiast znacznie ciekawsze są jej dzieje, a przynajmniej jeden epizod. Na początku XX wieku część kamienicy będącej wówczas własnością zamożnej poznańskiej rodziny kupieckiej Kantorowiczów została wynajęta przez utworzoną w 1903 roku pruską Królewską Akademię do czasu wybudowania dla niej siedziby w Dzielnicy Cesarskiej.

W okresie międzywojennym kamienica była własnością Spółki Akcyjnej Ostoja. Księgarnia i drukarnia spółki zajmowały parter kamienicy oraz dwa budynki w podwórzu. Dział wydawnictw spółki, którym kierowała Felicja Żurowska, wydawał m.in. tygodnik „Przyjaciel Młodzieży” oraz miesięcznik „Scena Oświatowa”. Spółkę Ostoja przywołuję nie bez przyczyny, bowiem znaleźli w niej zatrudnienie Wiktor i Czesław Siwiński oraz brat Wiktorii Stefan Bonk, który pracował jako drukarz. W pomieszczeniach na piętrze kamienicy mieściła się siedziba Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej, organizacji bardzo prężnie działającej w okresie międzywojennym.

Chociaż kamienica przetrwała walki o Poznań i Cytadelę w styczniu–lutym 1945 roku, to jednak jej stan techniczny z roku na rok pogarszał się i w roku 1957 władze miasta podjęły decyzję o wykwaterowaniu mieszkańców i jej rozbiórce. Na jej miejscu powstał budynek o bardzo nieciekawej elewacji wypełnionej ciągnącymi się przez prawie całą szerokość pseudobalkonami z wejściami do mieszkań.

W tym miejscu warto również wspomnieć o kamienicy pod nr. 7, tj. po przeciwnej stronie ulicy. Kamienica ta to projekt niemieckiego architekta wywodzącego się ze szkoły berlińskiej – Gustava Schulza. Jak pisze Marceli Motty, Schulz był: „bardzo wziętym architektem i odznaczał się między współfachowcami pewnym artystycznym usposobieniem”²⁹. Działał on wiele lat w Poznaniu i pozostawił po sobie cały szereg pięknych kamienic budowanych już w nowym stylu. Kamienica pod nr. 7 powstała w latach 1872–1873 i przetrwała wojnę nieuszkodzona. Jest ona jedynym w Poznaniu zachowanym do dzisiaj przykładem wytwornej kamienicy projektu Schulza z reprezentacyjną klatką schodową. Jak pisze Zofia Ostrowska-Kęłbowska:

²⁹ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 314.

(...) obok wewnętrznego, nakrytego szklanym dachem, reprezentacyjnego dziedzińca z główną klatką schodową powstało również podwórze z boczną i tylną oficyną. (...) Zachował się natomiast charakterystyczny dla Schulza, niewielki, lecz pełen uroku dziedzińczyk z arkadowymi podziałami w górnej kondygnacji i drewniana klatka schodowa o delikatnej konstrukcji, z wiszącymi, na kształt krążanków, podestami. Utrzymała się także wyjątkowo piękna, ażurowa stolarka przeszklonych ścian z drzwiami prowadzącymi do mieszkań (...) oraz ślady dawnych dekoracji sztukatorskich³⁰.

Drobny epizod wiąże ją z rodziną Siwińskich. Prawdopodobnie z powodu jej dobrego stanu na parterze kamienicy na początku lat 50. XX wieku urządzono przedszkole. Chodziłem do niego w 1952 roku. Niewiele pamiętam z tego okresu, może z wyjątkiem właśnie owej klatki schodowej, która zawsze robiła na mnie – niespełna sześcioletnim malcu – duże wrażenie. Uczestnikiem zajęć przedszkolnych nie byłem chyba zbyt długo, co można wnioskować z pewnego epizodu, którego byłem głównym bohaterem. Któregoś dnia moja najstarsza siostra Zosia otworzywszy drzwi mieszkania, do których ktoś się dobijał, i ujrzała stojącego na progu Adasia. Na pytanie: Co ty tu robisz? Powinieneś być w przedszkolu, ze spokojem odpowiedziałem: Wyszedłem, bo na obiad była zupa pomidorowa, której nie lubię.

Podwórze naszej kamienicy (nr 6) sąsiadowało przez niewysoki murek ze znacznie mniejszym podwórzem pod nr. 8. Na posesji tej mieścił się już w latach 30. XX wieku zakład rzeźniczy, którego właścicielem był niejaki Arnold Milbrandt. Mieszczący się od ulicy sklep pamiętam jeszcze z lat 50. Ściany sklepu wyłożone były kafelkami i ukoronowane stalowymi hakami, na których ekspedientki rozwieszały różne wyroby wędliniarskie, a przed Wielkanocą wisiały ogromne szynki z kością. Nie były one tanie, ale tradycja wymagała, aby na stole wielkanocnym królowała wspaniała szynka. Nasza mama długo przed Wielkanocą odkładała zaoszczędzone pieniądze, aby tradycji stało się zadość. Ale tak było tylko na Wielkanoc. Poza okresami świątecznymi w sklepie dominowały tańsze i gorszej jakości wyroby. Pamiętam leżące na ladach stopy kości, świńskie głowy, płuca i flaki oraz wielkie bloki smalcu. Jeszcze w latach 50. sklepy rzeźnicze nie zawsze były wyposażone w lodówki, mięso i wędliny przechowywano w magazynach chłodniach. Niskie temperatury utrzymywano, wy-

³⁰ Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 304.

korzystując bloki lodu przywożone samochodami. Każdy rozładunek takich lodowych słupów wyciąganych hakiem z samochodu gromadził gapiów, zwłaszcza dzieciaki z okolicy, które czekały na to, aż któryś blok spadnie i się rozbije. Szczególnie w upalne dni była to wielka frajda, kiedy można było polizać takie „lody”.

Sklep rzeźniczy sąsiadował z piekarnią. Właścicielem sklepu, kamienicy i mieszczącej się w podwórzu piekarni był Ludwik Bręczewski. Do dziś pamiętam zapach i smak świeżego, gorącego jeszcze chleba obgryzanego w drodze ze sklepu do domu. Piekarnia Bręczewskiego świadczyła również usługi wypieku ciast. Przed świętami gospodynie przygotowywały ciasta, ale żeby wypieki się udały, blachy z plackami i formy z babami (koniecznie zaopatrzone w karteczki z nazwiskiem) zanosilo się do piekarni i po kilku godzinach odbierało pięknie wyrosnięte i pachnące.

Byłoby wielkim niedopatrzaniem gdybyśmy – przywołując z przeszłości często nieistniejące już kamienice – nie wspomnieli również chociaż niektórych z ich mieszkańców. Rozwijającą się od samego powstania bardzo pręźnie ulicę Fryderykowską zamieszkiwali lub prowadzili tam interesy najróżniejszego autoramentu i profesji mieszkańcy Poznania i nie tylko. Zbigniew Zakrzewski pisze tak: „Bliskością siedzib sądów tłumaczy się fakt, że rezydowało tutaj [przy ul. Pocztowej – A.S.] chyba dwudziestu adwokatów”³¹. Uwaga ta dotyczy oczywiście lat 20. i 30. XX wieku, ale również w latach wcześniejszych z ulicą tą związanych było wielu interesujących ludzi. Liczne jest na przykład grono fotografów i/lub fotografików, którzy na przestrzeni dziesiątków lat otwierali i prowadzili swoje zakłady przy Fryderykowskiej, czy też Wilhelmowskiej. Pierwszy w Poznaniu dagerotyp – widok Luwru – pojawił się w oknie księgarni Jana Konstantego Żupańskiego. Andrzej Siwiński w artykule pt. *Lippowicz i inni, czyli rzecz o poznańskich fotografach XIX wieku* pisze:

Pierwszym, który w Poznaniu zajął się dagerotypowaniem był Wiktor Kurnatowski. Wykonał on, wraz z hr. Sewerynem Mielżyńskim, w roku 1843, pierwsze w naszym mieście dagerotypy. Były to głównie portrety znajomych i przyjaciół i nie były wykonywane w celach zarobkowych³².

³¹ Z. Zakrzewski, *Przechadzki po Poznaniu lat międzywojennych*, Warszawa – Poznań 1983, s. 82.

³² A. Siwiński, *Lippowicz i inni, czyli rzecz o poznańskich fotografach XIX wieku*, „Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego Gniazdo”, 2009, R. 3, s. 34–40.



Ryc. 2. Ulica Pocztowa (ob. Lewandowskiej) – lata 30. XX wieku. Trwa budowa nowego torowiska tramwajowego, które przetnie plac Nowomiejski (ob. plac C. Ratajskiego). Zwraca uwagę brak ciężkiego sprzętu budowlanego, większość robót wykonywano po prostu ręcznie. Źródło: D. Książkiewicz-Bartkowiak, J. Skuterki, *Miasto z wizją. Poznań w dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2009, s. 40



Ryc. 3. Pierwsza poczta przy ulicy Fryderykowskiej (ob. Lewandowskiej). Widok z roku około 1840. W tle za bramą wjazdową na dziedziniec poczty widać zabudowę Wzgórza Zamkowego i wieżę ratusza. Źródło: Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780-1880*, Poznań 2009, s. 14



Ryc. 4. Narożnik ul. Fryderykowskiej (ob. Lewandowskiej) i Alej Wilhelmowskich (ob. Marcinkowskiego) – przed rokiem 1908. Północną pierzeję ul. Fryderykowskiej wypełniają nowe 5- i 6-ciopiętrowe kamienice. Po południowej stronie stoi nowy budynek poczty wzniesiony w 1881 roku. W centrum zdjęcia stoi jeszcze studnia Priessnitza. Ze zbiorów Andrzeja Siwińskiego

Niestety jego działalność trwała krótko i została brutalnie przerwana. W roku 1846 został aresztowany i za działalność – był czynnym konspiratorem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – osądzony i osadzony w więzieniu w Sonnenbergu, gdzie popełnił samobójstwo. Na ulicy Fryderykowskiej w ogrodzie Żychlińskiego pierwszy zakład fotograficzny otworzył Niemiec Aleksander Lippowitz, aptekarz przybyły z Leszna. Nieoceniony i niezrównany kronikarz Marcelli Motty w swoich *Przechadzkach po mieście* tak go wspomina:

(...) sprowadził się do Poznania, bodaj nie czterdziestego czwartego roku (...). Trochę idealista i raczej teoretyk niż praktyk, ulegał wrażeniom nowości i zapalił się do daguerotypii. Założył więc najpierw pracownię tego rodzaju w ogrodzie Żychlińskiego przy ulicy Fryderykowskiej i daguerotypował, co się dało³³.

Lippowitz jednak majątku na daguerotypii nie zrobił i zmuszony był się przebrzmować. Wierny swojemu chemicznemu wykształceniu założył w podpoznańskiej wsi Jeżyce fabrykę nawozów sztucznych.

Z bardziej znanych fotografów XIX wieku, działających czy to przy Fryderykowskiej, czy też w jej sąsiedztwie, należy wymienić: J.E. Engelmana, E. Mirską, B. Filehnego, N. Seyfrieda oraz braci A. i F. Zeuschnerów. Z początków XX wieku warto wymienić Romana Ulatowskiego, uznawanego za najwybitniejszego fotografa zawodowego, który praktykował w zakładzie Mirskiej, a później otworzył zakład przy placu Wolności. Wspomnieć trzeba również mieszkającego bodaj przy ulicy Krętej Zbigniewa Zielonackiego, autora cyklu zdjęć dokumentujących zniszczenia Poznania po działaniach wojennych w styczniu–lutym 1945 roku.

Idąc w kierunku wschodnim, mijamy opadającą w kierunku północnym ulicę Krętą. Ta krótka ulica, kończąca się przy ulicy Młyńskiej, powstała dopiero na początku XX wieku w związku z budową pruskiego Królewskiego Sądu Powiatowego. Powstały w latach 1905–1908 okazały gmach sądu należał do najwspanialszych budynków publicznych wzniesionych na początku wieku przez niemieckiego zaborcę.

(To właśnie ta ulica, ten gmach, a także przyległe do niego więzienie będą w roku 1956 świadkami wydarzeń zwiastujących początek przemian ustrojowych w Polsce, ale to już jest materiał na osobną opowieść.)

³³ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 142–143.

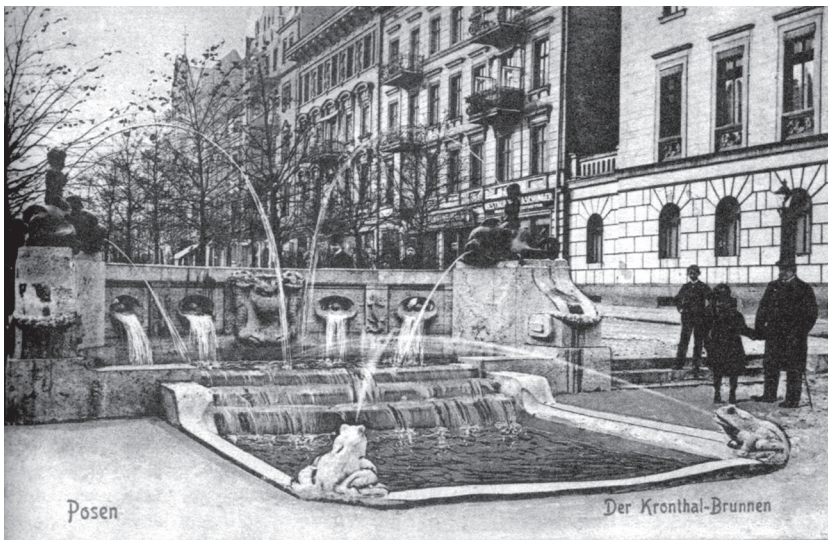
Pewną ciekawostką może być fakt, że gmach sądu został wybudowany na zasypanym korycie rzeczki Bogdanki, dopływie Warty, która płynęła w kierunku ulicy Fryderykowskiej, czyli u podnóża południowej skarpy doliny, i po przecięciu Alej Wilhelmowskich wpływała do stawu. O Bogdancie będzie mowa nieco dalej.

Kontynuujemy spacer w kierunku Starego Rynku. W kamienicy po północnej stronie ulicy pod nr. 26 mieszkał Roger Sławski. Rodowity poznanianin, uznawany – nie bez racji – za najwybitniejszego poznańskiego architekta. Po ukończeniu nauki w Gimnazjum św. Marii Magdaleny podjął studia architektury na Politechnice w Charlottenburgu (Kgl. Technischen Hochschule zu Berlin), które ukończył w roku 1895 ze srebrnym medalem za wyniki w nauce. Po kilku latach praktyki w pracowniach wybitnych architektów na terenie Prus wrócił do Poznania. Początkowo mieszkał przy Theaterstrasse 6, a następnie przez 35 lat mieszkał i pracował przy Friedrichstrasse 26. Sławski był autorem ogromnej liczby projektów o niezwykle szerokim zakresie. Jego dziełem jest zachodnie skrzydło Bazaru oraz wspaniały, istniejący do dzisiaj, gmach na rogu 3 Maja i placu Wolności dla Towarzystwa Budowlanego UNION. Wśród zrealizowanych jego projektów można wymienić: dwory (9), pałace (8), zamek, kościoły (16), polichromie (3), hotele (2), szpital, kamienice (3) i banki (3). Sławski był także naczelnym architektem Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku w Poznaniu³⁴.

Idąc dalej ulicą Pocztową w kierunku Starego Rynku, po przejściu niewiele ponad 100 metrów, dochodzimy do dużego skrzyżowania z Alejami Marcinkowskiego. W XIX wieku, kiedy nowe arterie komunikacyjne miasta, tj. Aleje Wilhelmowskie i ulica Fryderykowska zmieniały swoje oblicza, stając się coraz bardziej nowoczesnymi i wielkomijskimi, na skrzyżowaniu tym powstały dwa wielkie gmachy, które co prawda przebudowywane i remontowane, ale przetrwały do dziś. Jednym z nich jest gmach Ziemstwa Kredytowego, a drugim Poczta Główna.

Mówiąc o gmachu Ziemstwa Kredytowego, nie można nie wspomnieć o samej instytucji, jaką było Ziemstwo. Przede wszystkim była to korporacja skupiająca wyłącznie szlachtę polską, a jej statutowym zadaniem było udzielanie dogodnych kredytów właścicielom dóbr. Powstanie w roku 1821 pierwszego na ziemiach polskich Ziemstwa

³⁴ G. Klause, *Roger Sławski, 1871–1963. Architekt*, Poznań 1999, s. 123 i n.



Ryc. 5. Narożnik ul. Fryderykowskiej (ob. Lewandowskiej) i Alej Wilhelmowskich (ob. Marcinkowskiego). Studnia-fontanna wzniesiona w 1909 roku z fundacji poznańskiego Żyda Gustawa Kronthala, fabrykanta mebli, kupca i społecznika, w miejsce przeniesionej studni Priessnitza. Pięknie odrestaurowana do dzisiaj jest atrakcją, zwłaszcza dla dzieci. Źródło: A. Kronthal, *Poznań oczami Prusaka wzorowego*, Poznań 2009, s. 157

było możliwe dzięki poparciu namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, księcia Antoniego Radziwiłła, oraz polityki rządu pruskiego, który w tamtych latach starał się jeszcze o zjednanie polskiej szlachty. Nowa siedziba Ziemstwa powstała w 1838 roku. Jak pisze Zofia Ostrowska-Kęłbowska:

(...) przyczyniło się ono bardzo do utrzymania w polskich rękach wielkich obszarów ziemi w Księstwie. Stare Ziemstwo, zgodnie ze strukturą narodową wielkopolskiego ziemiaństwa, posiadało „czysto polski charakter” (...) Całkowicie współczesna natomiast forma Ziemstwa zbliżonego do gmachu urzędowego była manifestacją aktualnej obecności polskiego ziemiaństwa w Księstwie i w mieście oraz zaakcentowaniem nie tyle tradycji historycznych, co siły ekonomicznej i roszczeń społeczno-politycznych. (...) Warto też podkreślić, że dzięki zamieszkującym tu dyrektorom i urzędnikom budynek był jednym z ważnych centrów polskiego życia towarzyskiego w Poznaniu³⁵.

Dwadzieścia kilka lat po powstaniu gmachu Ziemstwa u zbiegu Fryderykowskiej i Alej została ustawiona z inicjatywy Edwarda Raczyńskiego studnia Higie³⁶. Była ona jedną z czterech studni, które Raczyński zamierzał ufundować Poznaniowi dla dostarczenia jego mieszkańcom zdrowej, pitnej wody. Do studni przy Fryderykowskiej doprowadzono drewnianymi rurami wodę ze Wzgórza Winiarskiego. Studnia Higie³⁶ była jednym z pierwszych w Europie pomników poświęconych lekarzowi, a nie władcy czy bohaterowi. Lekarzem

tym był znany lekarz Vincent Priessnitz, wynalazca i wielki propagator wodolecznictwa. Prawdopodobnym jest, że uleczył on swoją metodą chorego syna Edwarda Raczyńskiego, Rogera. W dowód wdzięczności Edward Raczyński kazał umieścić na cokole pomnika medalion z wizerunkiem Priessnitza. Klasycystyczny cokół studni wykonany z piaskowca miał być w pierwotnym zamyśle fundatora zwieńczony pomnikiem siedzącej Higie – greckiej bogini zdrowia. Świetna rzeźba wykonana w hucie Lauchhammer na Łużycach nie trafiła jednak do Poznania i studnia Higie³⁶ przez dziesiątki lat pozbawiona była rzeźby Higie³⁶. Dopiero w 1908 roku wnuk Raczyńskiego – Edward Aleksander – zamówił w Lauchhammer drugi odlew rzeźby, który wykonano na podstawie zachowanej kopii gipsowej. Posąg ustawiono na cokole pomnika przeniesionego już w południowy kraniec ulicy Wilhelmowskiej³⁷.

Wróćmy jednak do pierwszej lokalizacji pomnika-studni. W zamyśle Edwarda Raczyńskiego ustawiona u zbiegu ulic Fryderykowskiej i Wilhelmowskiej studnia miała upamiętniać postać pioniera wodolecznictwa, lekarza Vincenta Priessnitza. Ciekawostką jest fakt, że po 100 latach, w 2009 roku, przy tym samym skrzyżowaniu, tj. Alei Marcinkowskiego (dawniej Wilhelmowskiej) i ulicy J. Lewandowskiej (Fryderykowskiej), odsłonięto pomnik również poświęcony lekarzowi, jednak tym razem Polakowi, wybitnemu społecznikowi dziewiętnastowiecznego Poznania – Karolowi Marcinkowskiemu.

Studnię przeniesiono w 1908 roku, zgodnie z życzeniem cesarza Wilhelma, a na pustym po niej miejscu już w 1909 roku z inicjatywy poznańskiego

³⁵ Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 328–331.

³⁶ Ibidem, s. 208.

³⁷ Ibidem, s. 208–209.

Ryc. 6. Źródło: Z. Ostrowska-Kęłbowska. *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009, s. 292



Żyda Gustawa Kronthala, fabrykanta mebli, kupca, społecznika i kolekcjonera, ustawiono nową fontannę, która miała podnosić rangę reprezentacyjnej przecież dzielnicy. Fontanna ta, zwana fontanną z delfinami lub fontanną Kronthala, jest ozdobą skrzyżowania do dziś³⁸. I tak jak studni Priessnitza spacerująca ulicą Pocztową rodzina Czesława nie mogła oglądać, tak z pewnością córki Czesława, Zosia i Emilka, mogły podziwiać kamienne żaby i spiżowe delfiny oraz bawić się wodą tryskającą z fontanny.

Zaledwie kilka lat po rozpoczęciu realizacji planu Davida Gilly'ego – przewidującego budowę Nowego Miasta – bo już w latach 1796–1797 przy skrzyżowaniu ulic Wilhelmowskiej i Fryderykowskiej powstał nowy budynek poczty. Wcześniej, za czasów Rzeczypospolitej przed rozbiorami, poczta poznańska mieściła się w kamienicy Keyzera przy Rynku. Przy poczcie tej działał również hotel i traktiernia. Pierwotna lokalizacja poczty nie miała jednak szans na rozwój, co było niezbędne choćby z uwagi na wzrost liczby podróżujących. Wykorzystano zatem szansę, jaką dała rozbudowa miasta w kierunku zachodnim, i w pierzei wschodniej Alei wzniesiono gmach nowej poczty. Piętrowy budynek nie wyróżniał się architekturą od zabudowy mieszkalnej ulicy Wilhelmowskiej, a Marceli Motty napisze o nim kiedyś: „arcyniepozorny gmach pocztowy”³⁹. Do głównego budynku przylegał duży dziedziniec, a zaplecze mieściło stajnie oraz wozownię dla dylizansów i wozów pocztowych. Wjazd na dziedziniec prowadził od stro-

ny ulicy Fryderykowskiej poprzez wielką bramę z wieżyczką i zegarem⁴⁰.

Wybór miejsca na budowę nowej poczty przy Fryderykowskiej nie był chyba przypadkowy. Zapewne decydowała o tym przestrzeń, którą można było wykorzystać, ale z pewnością również położenie. Przecież ulica Fryderykowska wybiegała z murów (wówczas już likwidowanych) średniowiecznego Starego Miasta w kierunku zachodnim, łącząc się za placem Królewskim z ulicą Nowoberlińską. Tymi właśnie ulicami przybywali do Poznania podróżni z Berlina i Prus.

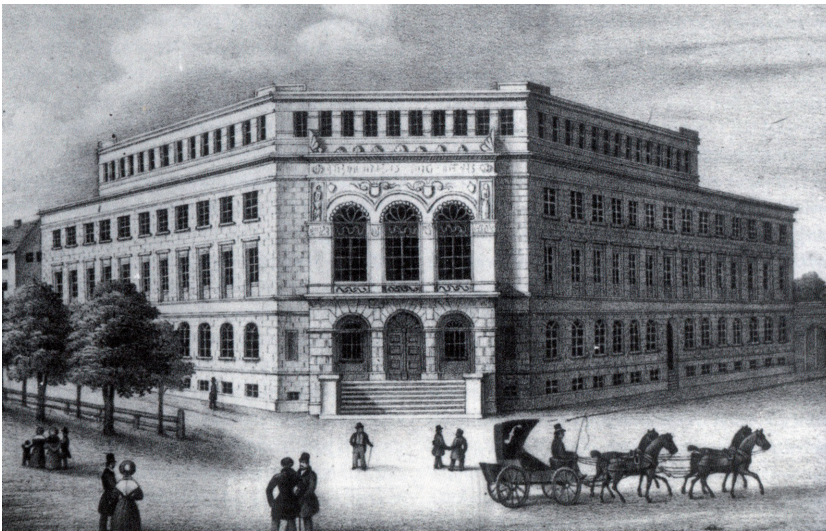
Wspaniale, jak zawsze, relacjonuje podróż pocztylionem niezrównany Marceli Motty w *Przechadzkach po mieście...*, który przechodząc niekiedy obok poczty przy Fryderykowskiej, wspomina:

(...) przypominają mi się moje wyjazdy i podróże wówczas, kiedy jeszcze kolei żelaznych nie było i ludzkość pocztowymi brykami na wsze strony jeździła. Wyprawy na uniwersytet odbywałem z początku tzw. fahrpocztą. Pierwszy raz [rok 1836 – A.S.], pamiętam dobrze, wyjechałem z tego tu podwórza w poniedziałek o drugiej po południu i przyjechałem do Berlina w środę o dziesiątej z rana. W bryce siedziało sześć osób, prócz pocztyliona na odkrytym koźle i konduktora przy nim, schirrmeistrem zwanego, zwykle wysłużonego podoficera, który miał dozór nad podróżnymi i po stacjach sprawy pocztowe załatwiał. Na tych stacjach, czyli przeprzągach, stało się pół godziny przynajmniej, często wiele dłużej. (...) Najpierwsze stacje na tej drodze były: w Gaju, Pniewach, Kamionnie i Górzyniu. W Pniewach, pamiętam, cieszyliśmy się zawsze na wyborną kawę – która po wszystkich innych stacjach była obrzydliwa – nie-

³⁸ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania*, op. cit., s. 133.

³⁹ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 146.

⁴⁰ Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 148–149.



Ryc. 7. Narożnik ul. Fryderykowskiej (ob. Lewandowskiej) i Alej Wilhelmskich (ob. Marcinkowskiego). Gmach Ziemstwa Kredytowego wystawiony w 1838 roku. Litografia wg rysunku J. Minutolego. Budynek po zniszczeniach w 1945 roku odbudowany jest obecnie siedzibą Akademii Sztuk Pięknych. Źródło: Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009, s. 330

mniej jak na braminów, bajadery, słonie i tygrysy, palmy i świątynie w świetnych kolorach na obiciu pasażerskiej izby przedstawione. Potem jeździłem schnelpocztą, czyli skorochodem, mieszczącym osiem osób prócz konduktora i pocztyliona, a to szło już prędkiej, bo przybywało się w dwadzieścia sześć godzin do Berlina; podobna podróż do Wrocławia trwała zwyczajnie od piątej wieczorem do jedenastej, dwunastej w południe. Teraźniejszym pokoleniom zdaje się to być bajecznym, strasznie nudnym; w praktyce jednak nie zawsze nudnym było; nieraz nadarzało się towarzystwo bardzo zajmujące; zawierano znajomości czasem ważne, kojażyły się przyjaźnie, a nawet i małżeństwa⁴¹.

Podróże dyliżansem odeszły w niepamięć, ale zapotrzebowanie na usługi pocztowe ciągle rosło. Było to również przyczyną zastąpienia niefunkcjonalnego już gmachu starej poczty nowym ukończonym w 1881 roku⁴². Niektórzy historycy uważają, że był to jeden z najwspanialszych budynków pocztowych na ziemiach polskich. Przetrwał do 1935 roku, w którym rozpoczęto jego przebudowę według projektu poznańskiego architekta Adama Ballenstedta⁴³.

Opuszczamy skrzyżowanie, wchodząc na wschodni, ostatni już odcinek ulicy Pocztowej. Towarzysząc rodzinie Czesława w dalszym spacerze w kierunku Starego Rynku, dochodzimy do bliskiego już placu Sapieżyńskiego, na którym Wiktoria – wykorzystując bliskość miejsca zamieszkania – dokonuje często zakupów świeżych warzyw i owoców.

Wędrując dalej ulicą Pocztową, w jej pierzei południowej mijamy dom, w którym mieszkał Leon Prauziński⁴⁴, poznański malarz i rysownik. Urodził się 15 maja 1895 roku w Poznaniu. Na froncie zachodnim w I wojnie światowej został ciężko ranny. Po wyleczeniu wrócił do Poznania i brał udział w powstaniu wielkopolskim. Maturę zdał w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w 1920 roku. W latach 1927–1928 studiował malarstwo i sztuki piękne w Monachium. 1 listopada 1939 roku został przez Niemców aresztowany i osadzony w forcie VII. Umarł zamęczony 6 stycznia 1940 roku. Poznaniacy i Wielkopolanie mogą być mu wdzięczni za namalowany przez niego cykl 12 obrazów olejnych obrazujących epizody z powstania wielkopolskiego. Niestety wszystkie zostały zniszczone przez Niemców, pozostały jednak pocztówki wydawane masowo w latach 20. Tragiczne jest to, że właśnie te obrazy stały się dla hitlerowskich oprawców dowodem działalności Prauzińskiego przeciwko III Rzeszy i pretekstem do jego zamęczenia⁴⁵.

Istniejący do dzisiaj plac Sapiehy (ob. Wielkopolski) ma równie ciekawą historię jak ulica Fryderykowska (ob. J. Lewandowskiej). Jeszcze do połowy XIX wieku w tym miejscu był staw, przez który płynęła znana nam dobrze z nazwy Bogdanka (lewy dopływ Warty).

Na planie z roku 1864⁴⁶ naniesiono koryto Bogdanki, lecz można już zauważyć zmiany w sto-

⁴¹ M. Motty, *Przechadzki po mieście...*, op. cit., s. 146.

⁴² Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 350–351.

⁴³ M. Libicki, *Poznań. Przewodnik*, Poznań 1997, s. 288–289.

⁴⁴ Z. Zakrzewski, *Ulicami mojego Poznania*, op. cit., s. 42, 103, 123, 260.

⁴⁵ http://pl.wikipedia.org/wiki/Leon_Prauziński, (dostęp: 12.03.2018).

⁴⁶ *Plany Poznania...*, *Plan nr 17, Plan der Stadt Posen, ok.1864*, wyk. Gotzhein.

Ryc. 8. Plac Sapieżyński. Źródło: Julius von Minutoli. *Widoki XIX-wiecznego Poznania*. Tekst Magdalena Warkoczewska, Poznań 2000



sunku do planu z roku 1856⁴⁷. Przybył nowy staw między Młyńską i Fryderykowską; koryto Bogdanki poniżej stawu przy placu Sapiehy jest już na znacznym odcinku skanalizowane, staw przy klasztorze oo. dominikanów jest zasypany.

Zanim Bogdanka zniknie całkowicie z krajobrazu śródmieścia, a z nią również mały staw przy placu Sapiehy, przywołajmy obrazy tej okolicy, która niegdyś wyglądała zupełnie inaczej, a fragmentami nawet malowniczo.

Korzystając z dorobku malarskiego Juliusa von Minutolego, spójrzmy, jak wyglądał w roku 1833 plac Sapiehy. Minutoli bardzo plastycznie przedstawia plac z podziałem na część północną o charakterze parkowym i część południową, przyległą do Fryderykowskiej, która była niewielkim stawkiem lub sadzawką. Jednocześnie bardzo dokładnie naniósł najbliższe otoczenie placu i wieże wszystkich charakterystycznych dla Starego Miasta budowli. Przy placu widzimy od lewej więzienie, dalej gmach pruskiego Inkwizytoriau. Nad schowaną za wysokimi topolami ulicą Fryderykowską góruje zabudowa wzgórze zamkowego. Na zamku mieścił się w tym czasie Sąd Nadziemski. Spod dachu zamku wychylają się hełmy wież kościoła oo. franciszkanów. Lewą stronę tła obrazu wypełnia przede wszystkim dość szczegółowo rozrysowana bryła Ratusza, ale towarzyszą jej tylko zarysy wież: kościoła oo. bernardynów, kolegiaty św. Małgorzaty, kościoła farnego i kościoła Bożego Ciała⁴⁸.

Dysponując już zdjęciami (przypomnijmy, że to już era fotografii), możemy prześledzić zmia-

ny, jakie zaszły w ciągu kilkunastu lat w otoczeniu placu Sapieżyńskiego. Na fotografii (mocno podretuszowana pocztówka) z roku 1868 staw jeszcze istnieje, przy Fryderykowskiej dominuje jeszcze niska zabudowa, a nad południowo-wschodnim brzegiem stawu króluje Inkwizytoriau.

Intensywna rozbudowa miasta w najbliższym sąsiedztwie stawu przyczyniała się do jego coraz większego zanieczyszczenia. Staw, przy którym władze miasta zamierzały urządzić kąpielisko, zamieniał się w cuchnącą sadzawkę. Dla polepszenia stanu sanitarnego magistrat podjął w 1868 roku decyzję o likwidacji i uporządkowaniu placu Sapieżyńskiego. Jak pisze Zofia Ostrowska-Kęłłowska: „...zwrócono się do rządu [miasto – A.S.] o wzniesienie bardziej okazałej siedziby dla władz sądowych, gdyż mniejsze niż Poznań miasta posiadają już godniejsze budowle”⁴⁹. Petycja magistratu dotyczyła starego Inkwizytoriau i więzienia jeszcze z czasów Prus Południowych, które mocno już zaniedbane z pewnością nie były ozdobą placu. Zamieszczona poniżej fotografia z roku 1876 została wykonana prawdopodobnie krótko po zasypaniu stawu, brak bowiem jakiegokolwiek jego zagospodarowania.

Kolejna fotografia została wykonana przez E. Wechsela (również poznański zakład) tylko cztery lata po eksponowanej wcześniej, tj. w roku 1880. Jeśli popatrzymy na zabudowę Fryderykowskiej, to nie uległa ona zmianie, jednak po wschodniej stronie stawu rozebrano już stary budynek Inkwizytoriau oraz przyległe do niego budynki więzienia.

Likwidacja stawu była możliwa dzięki zasypaniu i skanalizowaniu koryta Bogdanki. Tak oto

⁴⁷ Plany Poznania..., *Plan nr 16, Grundriss der Stadt Posen, 1856*, wyk. F. Corvinus.

⁴⁸ Z. Ostrowska-Kęłłowska, *Architektura i budownictwo...*, op. cit., s. 122.

⁴⁹ Ibidem, s. 346.

niewielka rzeczka Bogdanka zniknęła ze śródmieścia Poznania na zawsze. Likwidacja stawu stała się również przyczynkiem do intensywnej, nowoczesnej zabudowy jego otoczenia. Jedną z pierwszych inwestycji była likwidacja starego Inkwizytoriatu i więzienia. Podjęte już w roku 1878 projekty budowy nowego budynku zostały uwieńczone sukcesem dopiero w latach 1881–1882, kiedy to oddano do użytku monumentalny, reprezentacyjny gmach pruskiego Sądu Nadziemskiego, najwyższej instancji sądowej w Prowincji, który dotychczas mieścił się w budynkach na Wzgórzu Zamkowym⁵⁰. Jeśli czytelnik jeszcze się nie zorientował, to podpowiadam: współcześnie jest to budynek Archiwum Państwowego. Zmieniła się również zabudowa mieszkalna ul. Fryderykowskiej. W miejsce wyburzanych starych, niskich domów powstały wspaniałe 4–5 piętrowe nowoczesne kamienice czynszowe.

Rodzina Czesława udała się na rynek, gdzie szuka najlepszych i oczywiście najtańszych produktów, a my zostawmy ją na chwilę, aby poznać jeszcze inne szczegóły historii placu i jego okolicy. Szkicując dzieje placu Sapieżyńskiego, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność. Otóż plac Sapiehy przylegał od północy do ul. Solnej (w różnych okresach: Magazynowej, Babińskiego). Wschodni koniec ulicy Solnej tonął w zabudowie poznańskiej dzielnicy żydowskiej, tworząc plac Wolnica (plac Wroniecki), który słynął w Poznaniu z handlu rybami i mięsem. Perspektywę ulicy zamykała ogromna nowa synagoga⁵¹, którą Niemcy w 1942 roku przebudowali na pływalnię. Dzielnica żydowska przestała istnieć po II wojnie światowej.

W tym miejscu dodam garść moich własnych wspomnień. W latach 1953–1957 z ulicy 23 Lutego (ob. J. Lewandowskiej) przez plac Wielkopolski biegaliśmy z bratem Andrzejem do szkoły przy ulicy Garbary.

Wróćmy jednak do ul. Fryderykowskiej. Jak już wiemy, plac (rynek) Sapieżyński przylegał do ul. Fryderykowskiej od strony północnej, natomiast od południowej górowało (i góruje nadal) nad ulicą Wzgórze Zamkowe. Górujące nad miastem wzgórze zajmował niegdyś zamek króla Polski Prze-

mysła II, wpleciony w system murów obronnych jeszcze średniowiecznych. Niestety historia nie oszczędziła zamku. Na jego zachowanych szczątkach z inicjatywy ostatniego starosty wielkopolskiego hrabiego Kazimierza Raczyńskiego, który przewodniczył działającej w Poznaniu od roku 1778 Komisji Dobrego Porządku (Comisio Boni Ordinis), powołanej reskrytem ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, postawiono „nowy zamek”. Z powodu braku wzorca odbudowany zamek raczej nie przypominał średniowiecznego oryginału⁵².

To u stóp tego właśnie wzgórza ulica Fryderykowska wzięła swój początek, „wybiegając” niejako z burzonych murów średniowiecznych miasta. Z likwidowanych przez Prusaków murów w mieście zachowały się tylko nieliczne fragmenty. Jednym z nich jest fragment baszty narożnej zewnętrznej linii obwarowań istniejący do dzisiaj u zbiegu ulicy J. Lewandowskiej (niegdyś Fryderykowskiej) i Maształarskiej.

Na koniec naszej opowieści o dziejach ul. J. Lewandowskiej wróćmy jeszcze na plac Sapieżyński. Patrząc na obrazki z targowiska z roku 1908, możemy być pewni, że w latach 30. XX wieku wygląd rynku Sapieżyńskiego (jak mówili wówczas poznaniacy) niewiele od niego odbiegał. Zapewne między takimi straganami chodziła Wiktoria, wyszukując co ładniejsze i tańsze produkty. A dzisiaj? No cóż, stragany są nadal, może tylko nieco lepsze, wiklinowe kosze zastąpiły beczki i kosze plastikowe, kupcy przywożą towary już nie wózkami ręcznymi, lecz samochodami, a plac nadal przecinają tory tramwajowe. Nie zmieniło się tylko jedno: nadal jedni chcą towary możliwie najszybciej i najdrożej sprzedać, a drudzy możliwie najtaniej je kupić.

I tak, w czasie gdy podziwialiśmy otoczenie rynku Sapieżyńskiego, Wiktoria zakończyła zakupy i cała rodzina Czesława udała się w drogę powrotną do domu. A my zakończyliśmy wędrowkę po ulicy Fryderykowskiej/Pocztowej/23 Lutego/Lewandowskiej, poznając jej ponad 200-letnią historię.

⁵⁰ Ibidem, s. 348.

⁵¹ Ibidem, s. 406.

⁵² Ibidem, s. 29, 45, 51, 96.